

Winna Małopolska

Rozwojowi winiarstwa poza klimatem przeszkadzają politycy. Polska ustawa winiarska, wzorowana na czeskiej, walczy się w Sejmie od kilku lat.



Maciej Kaplita, właściciel jedynej w Polsce winnicy z widokiem na pustynię

Winne grona dojrzewają w lipcowym, upalnym słońcu. W dali widać pustynię. To nie relacja z egzotycznej wycieczki do Tunezji, tylko winnica "Comte" w Kluczach. Największa prywatna winnica w Małopolsce.

Jej właściciel, Maciej Kaplita, trzydziestoparoletni manager w jednej z zachodnich firm, na razie uprawia 60 arów winogron. Większą od niego winnicę w Małopolsce ma tylko... Uniwersytet Jagielloński. Do szacownej uczelni należą ponad hektar winnicy w Łazach koło Rzeszawy.

Kaplita w ciągu najbliższych trzech lat chce zwiększyć uprawy winorośli do 3-4 ha, produkować i sprzedawać własne wino. Zaczął kilka lat temu od posadzenia kilkunastu odmian na 10-arewnej działce za domem. Chciał sprawdzić, które z nich najlepiej przystosują się do specyficznych, jurajskich warunków. Wiosną tego roku obsadził winogronami kolejne pół hektara. - *Tak naprawdę, to nikt nie wie, jakie odmiany najlepiej sprawdzą się w naszych warunkach. Dlatego trzeba eksperymentować.* - mówi Maciej Kaplita. Na założonej w tym roku winnicy posadził, aż 12 różnych szczepów winogron, które sprowadzał z zagranicy, ale także od szkółkarzy z Polski. Jednym z nich był Ryszard Piątek z Zawady koło Olkusza, jeden z największych w Polsce autorytetów w dziedzinie uprawy winorośli.

Pan Ryszard, emerytowany górnik, zajmuje się tym od ponad 30 lat, kiedy dostał od znajomego pierwszy krzaczek winogron. - *Wciągnęło mnie. Prosiłem kolegów, którzy jeździli handlować na Węgry, żeby przywozili mi tamtejsze odmiany. Część sadzonek dostałem ze stacji doświadczałnej w Świerklańcu.* - wspomina Piątek. Teraz sprowadza rocznie prawie 200 odmian z ważniejszych światowych ośrodków zajmujących się uprawą winnej latorośli. Potem eksperymentuje, krzyżuje, szuka takich odmian, które sprawdzają się w naszych warunkach. Wszystkiego uczył się sam od podstaw. Kiedy zaczynał, literatury na temat uprawy winnej latorośli było niewiele. - *Pamiętam, jak ze słownikiem w ręku, przez pół roku tłumaczyłem z węgierskiego specjalistyczną książkę o uprawie winorośli* - śmieje się Piątek.

Czy winnice i produkcja wina mogą stać się szansą dla właścicieli pochyłych, dobrze nasłonecznionych gruntów na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej? - *Skoro przed wiekami na Jurze była uprawiana winna latorośl, to może być i teraz. Nie przypadkiem góra za moim domem w Kluczach nazywa się "Winnica" - wyjaśnia Maciej Kaplita.*

Polska, o czym mało kto wie, ma duże tradycje winiarskie. Co więcej, za czasów Kazimierza Wielkiego Polska była eksporterem wina. Pierwsze wzmianki o winnicach w okolicach Krakowa pochodzą z IX wieku. Potem winnice zaczęły powstawać przy klasztorach, zamkach i siedzibach biskupich. Największe uprawy były w okolicach Krakowa, Płocka, Sandomierza, Poznania, Torunia i Lwowa. Winną latorośl uprawiano także w Małopolsce Zachodniej. Po winnicach sprzed wieków pozostały charakterystyczne tarasy, które można oglądać po dziś dzień pod Chrzanowem czy Krzeszowicami. - *Kiedy w XVI wieku sprzedawano wieś Karniowice, to 90 proc. jej wartości stanowiła winnica, a pozostałe 10 procent cała reszta, czyli chłopci, pola i inwentarz - mówi Piątek.* Upadek polskich winnic rozpoczął się pod koniec XVI wieku. Rodzime wina wypierały zagraniczne trunki, a przede wszystkim gorzałka. Po drugiej wojnie światowej uprawiano jeszcze ponad 200 ha w rejonie Zielonej Góry i 50 ha w okolicach Warki. Później, w latach 50. i 60. snuto plany odrodzenia polskiego winiarstwa. Chciano obsadzić winną latoroślą tysiące hektarów na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów wzdłuż południowego koryta Pilicy. Jednak plany spaliły na panewce i na początku lat 60. ubiegłego wieku w naszym kraju pozostało tylko 30 ha winnic, a potem i one znikły. Renesans winiarstwa rozpoczął się przed kilkunastu laty. - *Przyjeżdża do mnie coraz więcej właścicieli gospodarstw agroturystycznych z całej Polski, którzy zamawiają na ogół sto sadzonek "deserów", czyli winogron jadalnych i 300-400 takich do produkcji wina dla gości. Bo gospodarstwa agroturystyczne mogą sprzedawać wino gościom bez akcyzy, jest ono traktowane jako "składnik pożywienia". Ostatnimi laty coraz więcej osób zamawia po kilkaset sadzonek typowo na winnicę - mówi Piątek.* Przyznaje zresztą, że wiedza nabywców na temat uprawy winorośli nie zawsze idzie w parze z zasobnością portfela. - *Miałem ostatnio propozycję założenia z własnych sadzonek kilkuhektarowej winnicy pod Toruniem. Właściciel chciał tam posadzić odmianę chardoney, ale mu wytłumaczyłem, że okres dojrzewania będzie miał koło Bożego Narodzenia - śmieje się Piątek.* Wiele osób zraziło się do sadzenia winorośli, po pierwszych próbach, gdy przymrozki zniszczyły plon kilkuletniej pracy. - *Wiele złego narobiły sieci marketów. Przed kilkoma laty sprzedawano tam bardzo tanio sadzonki sprowadzane z Niemiec. Były to odmiany, które zupełnie nie nadawały się do naszego klimatu. Ale ludzie kupowali, bo były tanie, a potem się dziwili, że im wszystko przemarzło. No i zrazili się do uprawy winogron - mówi Piątek.* On sam najbardziej ceni odmiany wschodnie z terenów byłego ZSRR. Są odporne na temperatury i choroby oraz bardzo plenne. Dlatego poszukuje odmian, które połączą odporność, plenność i smak krzyżowanych szczepów.

- *Pierwsza była "Czekoladowa". Nazwałem ją tak, bo w smaku przypominała czekoladę "studencką" z rodzynkami przywożoną z Czech.* - wyjaśnia Ryszard Piątek. "Czekoladowa" to jego pierwsza autorska odmiana winogron. Wyhodował ją w 1988 roku. Teraz ma na swoim koncie także bursztynową "Miodową" czy aż granatową "Małgorzatkę", które rosną w winnicach na całym świecie.

Rozwojowi winiarstwa w Polsce, poza klimatem przeszkadzają politycy. Polska ustawa winiarska, wzorowana na czeskiej, wałkuje się w Sejmie od kilku lat. - *W całej Europie każdy rolnik bez problemu może sprzedawać wyprodukowane przez siebie wino. U nas, żeby sprzedać butelkę wyprodukowanego przez siebie wina, trzeba spełniać takie warunki, jak wielki "Polmos" wyjaśnia Maciej Kaplita.*

Zna sprawę, bo od kilkunastu lat wraz z żoną zbierają informacje na temat uprawy winorośli, produkcji wina i przepisów regulujących obrót własnym winem. Bierze też udział w Konwentach Polskich Winiarzy organizowanych od dwóch lat przez Polski Instytut Winorośli i Wina. Zaangażował się w obydwie edycje programu "Małopolskie Winnice". Bo Małopolska, o czym mało kto wie, to winna potęga w Polsce. W naszym województwie jest ponad 40 winnic. Na drugim miejscu jest Podkarpacie (ponad 30 winnic), a potem Dolny Śląsk (blisko 30). Żeby

zejść na ziemię, trzeba zaznaczyć, że w naszym kraju jest obecnie około 300 winnic o łącznej powierzchni 250 ha. Dla porównania, we Francji winnice zajmują 850 tys. ha, a w całej Unii ponad 3,5 mln ha. - *W Polsce nie da się zrobić z winiarstwa przemysłu. Polskie wino zawsze będzie czymś nietypowym, co wcale nie znaczy, że złym* - uważa Kaplita.

Jak na razie niewielkim uprawom towarzyszy niewielkie spożycie wina w Polsce. Statystyczny Polak pije rocznie nieco ponad 2 litry wina (Francuz 50 - 60 litrów). - *Zawsze interesowały mnie wina. Pierwsze, w tradycyjnych balonach robiłem z porzeczek czy głogu. Potem z winogron. Ponieważ te w sklepach były drogie i słabych gatunków, postanowiłem uprawiać własne. Od kilku lat produkujemy wino dla własnych potrzeb, a przy okazji się uczymy. Nie sprzedajemy i nie udostępniamy naszego wina. Nie chcemy się nim chwalić przed ludźmi, którzy się na tym nie znają. Ważne są dla nas opinie osób profesjonalnie zajmujących się oceną wina. A te są pozytywne. Na razie uprawa winogron i produkcja wina to moje hobby. Ale winiarstwo coraz bardziej mnie wciąga i liczę, że za kilka lat będę mógł żyć z tego, co lubię robić i spożywać, czyli z własnego wina* - wyjaśnia Kaplita.

JACEK SYPIEŃ



Zdjęcia: Jacek Sypień Winogrodnik, kolekcjoner i badacz. Ryszard Piątek z Zawady koło Olkusza.